

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7 $\frac{1}{2}$ i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:
w Łwowie:
miesięcz. 1 zł. z 2-krotn. dost. do domu zł. 1:30
na prowincyi:
rocznie 13 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 3 zł. 30 ct. „ 4 „
miesięcznie 1 zł. 10 ct. „ 1:35 „
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ „
Bezimiennie doniesień Redakcyi nie uwzględnia.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
nadesłane wiersz garmondowy 40 ct., małe
ogłoszenia za wyraz 3 ct., najmniej 30 ct.

Numer pojedynczy:

W Łwowie: Na prowincyi:
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego 3 „ 4 „

Rękopisów Redakcyi nie zwraca.

Adres: „Słowa Polskiego“
Lwów, ul. Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depešy

„Słowa Polskiego“.

Sytuacja.

Wiedeń, 11 grudnia. W kolach parlamentarnych krąży pogłoski, że gdyby ustawa o rozdziale podatków spożywczych (*Ueberweisungs-gesetz*) nie mogła przyjść do skutku w drodze parlamentarnej, lecz jedynie na podstawie §. 14 — w takim razie cesarz oznaczy kwotę, ale nie na rok lecz na termin krótszy, prawdopodobnie na pół roku.

Węgry starałyby się zabezpieczyć przed ewentualnością, aby wydana na podstawie §. 14 ustawa o podziale podatków spożywczych — nie mogła być następnie przez parlament zniesiona.

Na ten wypadek pragną także Węgry zastrzedz sobie możliwość, ażeby podwyższona przez nie kwota nie była na dłuższy czas oznaczoną.

N. W. *Tagblatt* zapisuje pogłoskę, że parlament ma obradować aż do 22 bm.

Obstrukcyja czeska.

Wiedeń, 11 grudnia. Wszystkie pisma omawiają obstrukcyję czeską, przeniesioną w sobotę do komisji ugodowej. Czesi uparli się, aby przedłożenia ugodowe, wydane na podstawie §. 14, dla których wymagana jest indemnizacyja parlamentu, były wzięte pod obrady przed sprawami: kwoty i t. zw. *Ueberweisungs-gesetz*, a gdy wniosek ten odrzucono — posłowie czescy: Szware, dr. Stransky, dr. Forszt i Dostal zdekompromitowali komisję i spowodowali odroczenie obrad.

Następne posiedzenie komisji ugodowej odbyć się ma dziś. Na referenta desygnowany jest p. Tollinger. Charakterystycznym jest, że na onegdajszym posiedzeniu komisji ugodowej brakło 7 członków z lewicy i 13 członków ze stronnictwa prawicy; z posłów lewicy usprawiedliwił się tylko p. Grabmayer, który musiał wyjechać na pogrzeb brata.

Posłowie czescy zamierzają w bieżącym tygodniu rozpocząć obstrukcyję techniczną, celem przeszkodzenia uchwaleniu prowizoryum budżetowego. Na wstępie żądać będą obstrukcyoniści odczytania petycji *in extenso*.

Rozbicie Młodoczechów.

Wiedeń, 11 grudnia. W obozie czeskim nastąpiła secesya. Z klubu młodoczeskiego wystąpił p. Forszt. W sprawie tej jeden z wybitnych posłów czeskich wyraził wobec współpracownika N. W. *Tagblatt*, że secesyi tej nie należy przypisywać większego znaczenia.

Jestto sprawa natury osobistej raczej. P. Forszt jest niezadowolony z tego, że obstrukcyja czeska, uchwalona co do prowizoryum budżetowego, nie została także rozszerzoną na kwotę i t. z. *Ueberweisungs-gesetz*. „Chcemy mieć — mówił ów poseł — wolną rękę i dlatego postanowiliśmy naszą marszrutę ustanawiać nie na całą linię odrazu, lecz od etapu do etapu, co do każdej ustawy osobną i w tym kierunku jesteśmy zgodni, zarówno ekscelencya naszego klubu (dr. Kaizl), jak i najradykałniejszy jego członek“.

N. Fr. *Presse* donosi, że poseł młodoczeski dr. Heller zamierza, ze względów zdrowia, złożyć mandaty do Sejmu i Rady państwa.

Izba panów.

Wiedeń, 11 grudnia. Na porządku dziennym zapowiedzianego na 19 b. m. posiedzenia Izby panów znajdują się: pierwsze czytanie zniesienia stempla dziennikarskiego oraz ustawy co do przedłużenia ulatwień należyłościowych przy konwersyi długów.

Z komisji ugodowej.

Wiedeń, 10 grudnia. Po ponownym otwarciu obrad, poseł Tollinger wybrany został referentem dla t. zw. *Ueberweisungs-gesetz*. Wyboru jednak nie przyjął, twierdząc, że musi się wpieryw porozumieć w tej mierze z swoim klubem.

Z kolei przystąpiono do obrad nad rozporządzeniami, wydanymi na podstawie §. 14, referentem dla tych rozporządzeń wybrano hr. Dzieduszyckiego, który wybór przyjął i obiecał referować po południu. Posiedzenie odroczone do godz. 3 popoł.

Na popołudniowym posiedzeniu p. Baernreither złożył imieniem swego stronnictwa oświadczenie, że jest za natgłem załatwieniem *Ueberweisungs-gesetz* i kwoty, gdyż to są ustawy terminowe. Natomiast rozporządzenia, wydane na podstawie §. 14-go, które wymagają dłuższej dyskusyi, mogą być dopiero załatwione po Nowym roku. We wniosku, ażeby przedłożenia te załatwić przed ustawą kwotową i przed *Ueberweisungs-gesetz*, które są koniecznościami

państwowemi, stronnictwo mowcy widzi tylko chęć udaremnienia załatwienia tych ustaw przed Nowym rokiem. P. Stransky wyraża zdanie, że protest p. Baernreithera jest spóźniony.

P. Tollinger oświadcza następnie, że przyjęcie ewentualny wybór na referenta (*Ueberweisungs-gesetz*).

Po przemowie p. Pradego przewodniczący Biliński zamierza przystąpić do wyboru tego referenta. pokazało się jednak, że komisya nie jest w komplecie i z tego powodu musiano posiedzenie zamknąć,

Z chwili.

Wiedeń, 11 grudnia. Sobotnie zajęcia w komisji ugodowej pokazały, na jak słabych nogach spoczywa cała obecna polityczna sytuacja. Poprostu cud to, czysty przypadek, że już onegdaj nie stało się żadne nieszczęście; ci bowiem, którzy chcą obalić rząd i unicestwić całą akcyę sanacyjną, zniszczyć całą parlamentarną pracę dla przeprowadzenia t. zw. „konieczności państwowych“ — ci są zorganizowani pod czeską komendą, podczas gdy strona przeciwna nie jest zorganizowana.

Najsmutniejsze jest to, że, niestety, dotychczas w Kole polskiem frakcyja, a raczej klika, tworząca klub w klubie, poprostu prowadzi politykę na własną rękę i kompromituje oficjalną akcyę Kola.

Wielki zwrot, który datuje od pamiętnej audyencyi Jaworskiego u cesarza, nadał Kolu inny kierunek, ku pacyfikacyi, ku powolnemu wyswabdzaniu się z pod czeskiej przewagi, a w szczególności z pod przewagi czeskich feudalów, którzy wywierają taki magnetyczny i wprost czarujący wpływ na naszych panów, pół- i ćwierć-panów — ale daleko jeszcze do lojalnego wprawdzie, lecz stanowiącego odzyskania samodzielności.

Klika sumituje się oficjalnie, że chce pacyfikacyi, że z utęsknieniem wygląda powrotu normalnych parlamentarnych stosunków — ale czyni to nieszczęrze, działa równocześnie, gdzie tylko może, przeciw temu i paraliżuje akcyę prezesa Jaworskiego, który stanowczo i lojalnie wkroczył na nową drogę.

Należy dodać, że także Biliński jest obecnie za pracą pacyfikacyjną — godzi, pośredniczy i chce koalicyi.

Otóż onegdaj mogło to wszystko rozpaść się w kawałki. Cesarz pragnie, państwo wymaga, rozum dyktuje, że obecnie muszą być w drodze parlamentarnej załatwione trzy sprawy terminowe: 1) t. zw. *Ueberweisungs-gesetz*, 2) kwota (obie te sprawy zaś wzajem uzupełniają się i warunkują) i 3) prowizoryum budżetowe.

Dzięki manewrowi czeskiemu onegdaj ten porządek spraw został zachwiany. Czesi mianowicie chcieli odwrócić porządek prac komisji ugodowej i przeforsować wpakowanie przed *Ueberweisungs-gesetz* i przed kwotą cały kompleks spraw ugodowych, wprowadzonych na mocy §. 14.

Celem tego manewru było wywołanie niemieckiej awantury, Niemcy bowiem dawniej zaangażowali się byli opozycyjnym stanowiskiem co do podatku od cukru i co do wielu punktów traktatu handlowego, w szczególności co do sprawy bankowej, tak, że obecnie znajdują się w trudnym położeniu.

Otóż Czesi chcą doprowadzić do wybuchu sporu wśród Niemców, aby przez to całe dzieło rozleciało się i w ten sposób odium odrzucenia ugody spadło na Niemców. Kilku niepoprawnych z grona Polaków poszło im na rękę i wykorzystując przypadek, chcieli przeforsować zmianę porządku dziennego.

P. Dzieduszycki, wybrany o godzinie 1 z południa referentem przedłożenia ugodowego, wprowadzonego na podstawie § 14, oświadczył gotowość referowania zaraz popołudniu. Zrobiła się cała awantura.

Podczas południowej pauzy porozumiełi się Niemcy i wnieśli znany protest. Wśród Polaków wybuchła zawierucha. Ogólne wrażenie robiły gorące rozprawy w kątach sali, w których to rozprawach brało udział wielu członków Kola polskiego, nie należących weale do komisji ugodowej.

Odbyło się natychmiast posiedzenie polskich członków komisji ugodowej pod przewodnictwem prezesa Jaworskiego i udało się na razie powstrzymać awanturę. Skłoniou p. Tollingera, który formalnie nie był jeszcze wybrany, do przyjęcia referatu *Ueberweisungs-gesetz*. Dzieduszycki, który już był otrzymał głos do swego referatu, musiał ustąpić i posiedzenie odroczone.

Jak dowiaduję się, wielu Polaków jest oburzonych za takie postępowanie i — jak słyhać — sprawa ta będzie poruszona w Kole polskiem, które w tych dniach ma być zwołane wyłącznie dla kwestyi ugodowej.

Polscy ci posłowie stwierdzają, że obecnie są tylko trzy zadania: *Ueberweisungs-gesetz*, kwota i

prowizoryum budżetowe. Wprowadzanie innych spraw jest akcyą wbrew woli monarchy, wbrew interesom państwa i kraju. Oświadczać publicznie, że chce się załatwić te sprawy państwowe, a równocześnie popierać czeskie manewry — to wywoła tylko podejrzenie, że jesteśmy niełojalni i prowadzimy dwulicową politykę.

Nikt nie uwierzy, że to, co dzieje się, jest tylko dziełem przypadku, ale każdy miałby prawo sądzić, że wszystko jest z góry obmyślane według pewnego planu.

Nigdy sytuacja tak wiele nie dawała w ręce Polaków, jak obecnie. Od nich zawisło w olbrzymiej mierze rozwikłanie zamieszania, ich zasługą będzie dobre rozwiązanie, jak z drugiej strony na nich też musiałaby spaść odpowiedzialność za nieudanie się akcyi. Niechaj wszystko rozbija się przez Czechów, czy przez Niemców, jeżeli już ma stać się to nieszczęście — niechaj tylko nie dzieje się to skutkiem naszej winy.

Istnieje jednak wszelka nadzieja, że jeszcze uda się wszystkiemu zapobiedz. Akcyja w tym kierunku jest rozwinięta i znajdzie poparcie w Kole polskiem, które wreszcie będzie musiało jasno powiedzieć, czy idzie z kilku zagorzalcami, zostającymi pod komendą czesko-feudalną, czy też akceptuje marszrutę, którą wskazują wraz z prezesem wszystkie spokojniejsze i dojrzałe polityczne umysły, i która zgadza się z wolą monarchy.

Nie dziwnego, że wczorajsze posiedzenie Kola polskiego, poświęcone głównie sprawom wojskowym, przemienilo wśród śmiertelnych nudów. W chwili zwrotu, podczas gdy wszystko rozstrzyga się, spełnia Kolo także drugie zadanie: Troskę o konkretne sprawy.

Szell w Wiedniu.

Wiedeń, 11 grudnia. W sobotę wieczorem przybył tu węgierski prezydent ministrów Koloman Szell. Jako główny cel podróży p. Szella do Wiednia, podają chęć wybadania na miejscu, czy i o ile są szanse załatwienia kwestyi rozdziału podatków spożywczych, czyli t. zw. *Ueberweisungs-gesetz* w drodze ustawodawczej.

P. Szell ma się także w Wiedniu porozumieć z ministrem spraw zagranicznych hr. Goluchowskim w sprawie uchwalenia przez delegacyę prowizoryum budżetowego dla pokrycia wspólnych wydatków, gdyż budżet delegacyjny nie może być do N. Roku załatwiony. Prowizoryum to ma być przyznane na trzy miesiące.

Wiedeń, 11 grudnia. Prezes gabinetu węgierskiego Szell, był wczoraj na dłuższym posłuchaniu u cesarza, poczem konferował z ministrami Goluchowskim, hr. Clarym i Kallay'em, a popołudniu udał się z powrotem do Budapesztu.

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 11 grudnia. Telegram generał White z Ladysmith, datowany z dnia 9 b. m., donosi, że ostatniej nocy generał Honter na czele 500 ochotników natalskich i 100 lekkiej jazdy, zaatakował jeden z pagórków, stanowiących pozycyę boerską, obszedłszy go dookoła. Atak powiódł się w zupełności. Zniszczono Boerom jedną sześciofuntową armatę i jedną haubicę, a zabrano jedną mitrąjęz „Maxima“ i wiele zapasów, które sprowadzono do Ladysmith. Anglii stracili przytem jednego żołnierza a jeden major został ranny. O tym samym czasie szwadron huzarów okrążył Pespwertsworthi, zapalił Kraal i przeciął linię telegraficzną Boerów.

Nowe kliniki.

Grac, 12 grudnia. W sobotę odbyło się w obecności kierownika ministerstwa oświaty dra Hartla, otwarcie nowych zakładów klinicznych przy wydziale lekarskim tutejszego uniwersytetu. Wykłady naukowe wygłosili przy tej sposobności prof. dr. Klemensiewicz i dr. Haberlandt.

Zasuspendowany profesor.

Grac, 11 grudnia. Profesor uniwersytetu dr. Frischauf, który ma być autorem napaści na profesorów tutejszego uniwersytetu, zamieszczonych w słoweńskich dziennikach — został zasuspendowany na podstawie uchwały senatu.

Wielki zapis na cele dobroczynne.

Moskwa, 11 grudnia. Zmarła tu filantropka Medwiednikowa zapisała na cele dobroczynne 5 milionów rubli, między innymi na stypendya dla studentów uniwersytetu moskiewskiego.

Katastrofy kolejowe.

St. Remo, 11 grudnia. W tunelu około Alpensa zdarzyło się straszne zderzenie dwu pociągów, za sobą jadących. Wiele osób jest rannych i zabitych.

Genua, 11 grudnia. W tunelu pomiędzy Berreggi i Spotorico nastąpiło zetknięcie się 2 pociągów osobowych, przyczem 4 osób utraciło życie, 12 odniosły ciężkie rany, a 20 lekkie. Szkody materalne bardzo znaczne.

Moskwa, 11 grudnia. Na stacji kolei kurskiej Orzeł zderzyły się dwa pociągi towarowe. 10 wagonów zgruchotanych. Konduktor zabity.

Zonobójstwo.

Łódź, 11 grudnia. We wsi Nowe Chojny pod Łodzią stolarz Józef Kula odrąbał toporem głowę śpiącej żonie. Zbrodni miał Kula dokonać w przystępie obłąkania.

Wiedeń, 11 grudnia. *Wien. Ztg.* ogłasza: Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego Jana Tomaszewskiego, radcą sekcyi w ministerstwie rolnictwa.

Praga, 11 grudnia. Zebranie 1.500 przeszło czeladników piekarskich uchwaliło dopóty nie powracać do roboty, dopóki nie będą spełnione ich żądania co do podwyższenia ich płacy i 10-godzinnej pracy dziennej. Bezrobocie prawdopodobnie wkrótce się ukończy, gdyż kilku właścicieli piekarni rozpoczęło rokowania z czeladzią.

Budapeszt, 11 grudnia. Rokowania pomiędzy rządem węgierskim a serbskim w sprawie telefonicznego połączenia Budapesztu z Belgradem już ukończone, a odnośne roboty rozpoczęły się w dniach najbliższych. Połączenie ma być gotowe przed końcem stycznia przyszłego roku.

Wiedeń, 11 grudnia. *Münchener N. Nachrichten* otrzymały znowu debiet pocztowy do Austrii, który temu pismu pół roku temu odebrano.

Nagy Karoly, 11 grudnia. Właściciel dóbr Dessenffy zastrzelił się wczoraj w swoim zamku. Powód samobójstwa nieznan.

Bukareszt, 11 grudnia. Wskutek zawiei śnieżnych komunikacya kolejowa w znacznej części przerwana.

Bukareszt, 11 grudnia. Zawarto tu tymczasowy kontrakt opcyi terenów naftowych rumuńskich, które obejmuje grupa austriackich przemysłowców prowizorycznie do 1 lutego 1900 r. W interesie tym biorą udział: Tow. „Schodnica“, „Anglobank“, firmy Kahler (Praga) i rafinerya w Pardubicach i Fanto i Spółka.

Paryż, 11 grudnia. Ojciec ministra spraw zagranicznych, Delcassé, umarł w sobotę w Pamiers. Minister zaraz owego dnia wieczorem wyjechał tam.

Rzym, 11 grudnia. Parlament uchwalił prowizoryum budżetowe na dwa miesiące r. 1900.

Berlin, 11 grudnia. Kontradmiral ks. Henryk mianowany został wiceadmiralem.

Petersburg, 11 grudnia. Rosyjskie Towarzystwo dla popierania sztuki urządziło wczoraj dla delegatów na austro-węgierskiej wystawie dla sztuki i przemysłu obiad, w którym wziął udział austro-węgierski ambasador hr. Aehrenthal, wiceprezydent owego tow., Płaszow, i wielu reprezentantów świata artystycznego.

Pancernik rosyjski „Apraksin“, który osiadł na skałach, wedle doniesienia dziennika *Swiet*, nie jest stracony, lecz istnieje uzasadniona nadzieja, że się powiedzie go uwolnić i uratować. Skała wbiła się w dno statku nie na 3 stopy, ale tylko na 1½, tak, że sięga tylko do drugiego dna. Nadto jest ona gładka i tylko z jednej strony ma wyżębienie. Zakładanie patronów dynamitowych, celem rozsądzenia skały prowadzi się dalej, jednakże zakładać się je będzie głębiej, aby nie uszkodzić okrętu.

Moskwa, 11 grudnia. W ogólnym stanie zdrowia hr. Tolstojaszało raczej pogorszenie, niż polepszenie. Chory jest bardzo osłabiony.

Konstantynopol, 11 grudnia. Grecki poseł Maurocordato był w sobotę na audyencji u sułtana, celem porozumienia się w sprawie konweny konsularnej. Bardzo to jednak wątpią, aby doszło do porozumienia i są zdania, że sułtan się odwoła do rozjemczego sądu mocarstw.

Z Koła polskiego.

Wiedeń, 11 grudnia. Koło polskie odbyło wczoraj pod przewodnictwem p. Jaworskiego dwa posiedzenia. Na przedpołudniowym posiedzeniu przekazano p. Eugeniuszowi Abrahamowiczowi do zreferowania petycję, która ma być wniesiona do delegacyi, w sprawie wychodźstwa rolnych robotników. Członek Izby panów ks. Lubomirski uzasadniając swoją obecność na posiedzeniu Koła, oświadczył, że członkowie Izby panów postanowili brać gorliwy udział w posiedzeniach i naradach Koła. Mowca omawiając sprawy budowy kolei żelaznej Zakopane-Suchahora, zaznaczył, że ministerstwo kolei żelaznych stanęło w tej mierze w sprzeczności z ministerstwem wojny.

Lokalne interesa przemawiają za linią Nowy Targ-Suchahora, krajowe zaś interesa za linią Zakopane-Suchahora. Pożądaniem by było, aby członkowie polscy komisji kolejowej starali się wyjednać budowę tej drugiej linii, za którą oświadczył się także galicyjski Sejm krajowy. Członek Izby panów Zaleski, stwierdził jako przewodniczący sejmowej komisji kolejowej, że linię tę uznano za ważniejszą dla kraju i poparł wniosek ks. Lubomirskiego, który sformułowany następnie przez p. Górskiego został przyjęty.

P. Piepes-Poratynski omawiał panującą w ustawodawstwie aptecznem anarchię, pomimo, że aptekarstwo nie podpada pod ustawę przemysłową z r. 1859, bywają pojedyncze paragrafy teje ustawy zastosowywane do aptekarstwa. Inne postanowienia pochodzą od rozporządzeń, wydanych jeszcze w zeszłym wieku. Mowca przytacza między innymi taki przykład, iż na przedmieściu Zwierzynca pod Krakowem pewien aptekarz, pomimo że otrzymał we wszystkich trzech instancjach koncesyę na prowadzenie apteki i po dwuletniem jej prowadzeniu został orzeczeniem trybunału administracyjnego pozbawiony koncesyi. Mowca prosił o upoważnienie do przedłożenia w pełnej Izbie wniosku, domagającego się wezwania rządu, aby jak najrychlej przedłożył projekt ustawy w sprawie reformy całego aptekarstwa i studiów farmaceutycznych. Wniosek ten poparty przez p. Sokolowskiego, który obok tego domagał się, aby dla tej sprawy Izba wybrała osobną komisję — Koło polskie przyjęło.

Następnie Koło przeszło do dyskusyi nad wspólnym budżetem, a obradowało najpierw nad budżetem wojskowym.

Eug. Abrahamowicz omawiał braki w karzem ustawodawstwie wojskowym. Ten sam oficer, który prowadził śledztwo, wnosi zazwyczaj także oskarżenie. Świadkowie bez względu na narodowość bywają przesłuchiwani w języku niemieckim. Niezawisłość sędziów jest wogóle bardzo problematyczna — słowem panują tu jeszcze średniewieczne stosunki.

Mowca uskarża się z powodu złego traktowania żołnierzy, skutkiem czego corocznie setki żołnierzy odbiera sobie życie.

Dalej gani mowca, że oddane rolnikom do użytku konie wojskowe bywają im odbierane w razie zmiany załogi, skutkiem czego rolnicy bywają narażeni na wiele nieprzyjemności, a państwo wystawiane na niepotrzebne wydatki.

Mowca domaga się utworzenia obok już istniejących kilku innych jeszcze komisji dla asenterunku koni. Główne zażalenie mowcy, odnosi się do tzw. rewersów demolacyjnych. Niejaki Immerglück wybudował pod Krakowem dom, na który zaciągnął pożyczkę w Kasie oszczędności. Po dwóch latach otrzymał rozkaz zniesienia domu, pomimo, że w hipotece nie znajdowało się żadne w tej mierze zastrzeżenie.

Do zażaleń p. Abrahamowicza przyłącza się w zupełności p. Kozłowski, uskarża się on na system dostaw dla armii i tak np. minimum produktów rolniczych, jakie może zakupywać zarząd wojskowy, oznaczono na 100 metr. cetnarów — ilość ta jest stanowczo zbyt wysoką i ona stoi głównie na przeszkodzie zakupu produktów wprost od rolników. Drobny przemysł bardzo mały ma udział w dostawach wojskowych i tak np. na jednego szewca przypada przeciętnie 2½ buta.

P. Sokolowski omawiał także sprawę rewersów demolacyjnych, a ks. Pastor użalał się z powodu kosztów, na jakie wystawieni są wysłużeni żołnierze, gdy chcą wejść w związki małżeńskie, mowca skarży się dalej na to, że w dniu niedzielne bywają zwolywane zebrania kontrolne.

Na ten zamknięto o godz. 1½ posiedzenie przedpołudniowe.

Na posiedzeniu popołudniowym, które rozpoczęło się o godz. 3½, prowadzono dalej obrady nad wspólnym budżetem wojskowym.

P. Górski omawiał sprawę dostaw wojskowych i rewersów demolacyjnych, a dalej na posiedzeniu poufnem sprawę zamku królewskiego na Wawelu. P. Rojowski krytykował stosunki, istniejące w zarządzie państwowej stacji ogierów w Drohowsku. P. Kolischer uskarżał się z powodu zbyt małego wynagrodzenia za pomieszczenie żołnierzy podczas manewrów, należytę bowiem wynosi od żołnierza i za dzień zaledwie 1½ centa. Dalej krytykował sposób rozpisywania dostaw i tak n. p. zarząd żąda takiego siana, jakiego absolutnie w całej Austrii znaleźć się nie można.

P. Wielowiejski omawiał kwestyę dostaw mięsa i domagał się, aby bydło, przeznaczone na rzeź dla wojska, było zakupywane wprost od producentów. Mowca przypomina skandaliczną sprawę dostawy konserw we Lwowie, gdzie zawarto kontrakt z pewnym liverantem, a ten natychmiast całą dostawę odsprzedał pewnej firmie wiedeńskiej. P. Rychlik omawiał kwestyę budowy koszar, a p. Czecz skarżył się na różne udręczenia i przykrości, na jakie wystawieni są rolnicy podczas manewrów i przemarszu wojsk.

P. Œwikliński żądał usunięcia znajdującego się w Tarnopolu w samym środku miasta szpitala wojskowego. P. Popowski wziął w obronę zarząd wojskowy przed uczynionymi mu zarzutami i oświadczył, że może zawiadomić, iż ustawa w sprawie wynagradzania za dostarczanie podwód, została już wypracowaną, a nie przedstawia się jej tylko z powodu stosunków, panujących w parlamencie.

Mowca zaznaczył dalej, że przeniesienie zebrania kontrolnych z dni niedzielnych na powszednie jest możliwe. Sprawa rewersów demolacyjnych dalej istotnie powód do usprawiedliwionych zażeń. Mowca obowiązuje się poruszyć ją gruntownie w komisji delegacyjnej.

Co się tyczy sprawy dostawy konserw, to dostawę tę uzyskało lwowskie Towarzystwo handlowe i odsprzedało ją istotnie natychmiast pewnemu wiedeńskiemu dostawcy.

Poruszając kwestyę dostawy mięsa, zaznaczył mowca, że kontrakt z dostawcami węgierskimi, przeciw któremu liczne odzywały się głosy, nie został we Lwowie odnowiony. P. Kolischer postawił wnioski, aby w komisji zażądać wyjaśnienia, kiedy kończą się kontrakty z wielkimi fabrykantami co do dostawy obuwia.

W końcu p. Jaworski podziękował p. Popowskiemu za wyczerpującą odpowiedź na postawione pytania i wyraził przekonanie, że polscy członkowie delegacyi przedłożą wypowiedziane życzenia i zażalenia bądź w pełnej delegacyi bądź w komisjach.

KRONIKA.

Mianowania i przeniesienia. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował prowadzącego księgi gruntowe przy sądzie krajowym w Krakowie, Teofila Staszewskiego wicedyrektorem urzędu ksiąg gruntowych przy tymże sądzie krajowym.

Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego, dra Aleksandra Godłowskiego, z Przemysła do Stryja.

Z kolei. Madejski Julian przyjęty jako adjunkt mechaniki z płacą 1100 zlr. do kierownictwa warsztatów kolejowych w Stanisławowie; Karol Dawid, komisarz budownictwa przeniesiony z dyrekcji stanisławowskiej do kierownictwa budowy w Raguzie; dr. Grabscheid mianowany lekarzem kolejowym dla okręgu żydaczowskiego; Burak Józef, asystent, mianowany naczelnikiem urzędu stacyjnego w Chryplinie; Prystawski Władysław, komisarz budownictwa, przeniesiony ze Stanisławowa do Skali; Ilnicki Julian, asystent, ze Stanisławowa do Czernowic; Janota M., oficyał ze stacji stanisławowskiej do oddziału komerc. w Stanisławowie; Bietkowski Maryan, adyunkt i naczelnik z Trustego w tym samym charakterze do Zaleszczyk; Iwaniszyn Emil, adyunkt i naczelnik w Jagielnicy w tym samym charakterze do Skali; Koltunik Stefan, adyunkt ze Stanisławowa do Husiatyna; Friedman Szymon, asystent i naczelnik w Potoku w tym samym charakterze do Oleszowa; Jaśków Cyryl, aspirant z Chodorowa do Bóbrki; Kolankowski Euzebiusz, aspirant ze Skali do Dżuryna; Sienkiewicz Włodzimierz, aspirant z Husiatyna do Czortkowa; Wisniewski Stanisław, aspirant z Dżuryna do Stanisławowa; Grondalezyk Ludwik z Bóbrki do Stanisławowa.

Ostatni występ panny Ireny Bohussówniej, przed wyjazdem jej do Pragi — zgromadził wczoraj w teatrze w czasie „Piękną Heleny“ tłumy publiczności. Ułobioną artystkę zarzucono formalnie kwiatami, dość bowiem powiedzieć, że wręczono jej ośm koszów kwiatowych. Wszyscy cieszyli się nadzieją, że panna Bohuss rychło zatańczy za krajem i ze zdobytymi na obcej scenie laurami, napowrót, jako nieporównana „Marzenka“ powita publiczność na scenie lwowskiej.

Skoro już piszemy o „Piękną Helenie“, warto dodać, że dyrekcya z uznania godną skwapliwością uwzględniła uwagi prasy co do wystawy i wykonania tego arcydzieła muzy operetkowej. Uzupełniono więc kostiumy i dekoracye w kierunku stylowym, a snuó popracowano i nad wykonaniem, całość bowiem idzie obecnie składnie i dobrze. Publiczność też odwdzięcza się za to dyrekcji i na każdym przedstawieniu „Piękną Heleny“ zapelnia szalenie amfiteatr, nie szczędząc rąk do hucznych oklasków.

Krwawy sąd doraźny wykonał onegdaj wieczorem kapral policyjny nr. 95, na zarobniku Wojciechu Rejterowiczu w ul. Lindego. Kontrolor importu węgla p. Rutkowski spotkał Rejterowicza w ul. Batorego z workiem węgla na plecach. Podejrzewając, iż Rejterowicz skradł węgle, worek bowiem był plombowany, wezwał policyanta nr. 95, by go aresztował. Przerazony Rejterowicz szedł z nim do biura inspekcji, w ul. Lindego przysłał jednak refleksya i chciał się uwolnić od niepożądanego towarzysza. Wydzierającego się z rąk porąbał gorliwy kapral w przerażający sposób, zadając mu ciężką 9 cm. długą ranę w głowę, a następnie w łokieć lewej ręki. Rana na ręce grozi Rejterowiczowi kalectwem, ostrze palasza obnażyło mu bowiem staw łokciowy tak, iż kości widać było.

Ciężko poranionym zajęło się Towarzystwo ratunkowe. Prezes towarzystwa dr. Strojnowski opatrzył ranę w asystencyi dr. Haiziga, Goląba, Hanassowskiego i Reizesa.

Komentarze zbyteczne.

Z uniwersytetu. Uroczysty akt immatrykulacyi na tutejszej wszechszkole odbędzie się w sobotę, dnia 16 bm. o godzinie 10 z rana.

Bal prasy odbędzie się w dniu 15 lutego r. p. **Egzamin** z rachunkowości kupieckiej złożyli w szkole politechnicznej pp. Salomea Sussmana i Adolf Sussman rodem z Mraznicy.

Bankructwo. Wiedeński zastępca afrykańskich kopali diamentów, handlarz drogich kamieni, Izaak Samuel zawiesił wypłaty. Pasywa wynoszą 500.000 koron.

Muzyk gruziński w Warszawie. Przed kilku dniami przyjechał do Warszawy młody kompozytor i muzyk gruziński, p. Melton Balaneczywadze. Świetny znawca ludowej muzyki gruzińskiej i autor nowej opery gruzińskiej p. t. „Okrutna Tamara“, przybył do Warszawy, aby przez urządzenie koncertu zapoznać publiczność polską z narodową muzyką jednego z ludów uroczej ziemi kaukaskiej. Muzyka gruzińska jest wyłącznie wokalną; wszystkie instrumenty muzyczne, używane od wieków przez lud gruziński, służą tylko do akompaniamentu przy śpiewaniu. Taki

charakter musi mieć też i koncert narodowy gruziński. P. Balancywadze ma wykonawców spiewu solowego, brak mu tylko chóru; rozpoczął też starania w dyrekcyi teatrów, aby mu dano chór operowy i pozwolono go przygotować do uczestniczenia w koncercie. Mają to być rzeczy niezbyt trudne, tak, że po niewielkiej liczbie prób, chór mógłby się partyj swoich wyuczyć. Piesni wszystkie byłyby wykonane w języku gruzińskim.

Ze spraw krajowych.

(Kolej Janowsko - Jaworowsko - Jarosławska).

„Sprawozdanie z ostatniego posiedzenia akcyonaryusza Banku hipotecznego, ogłoszone w dziennikach, zawiera między innymi uwagę, że przedsiębiorstwa założone przez Bank rozwijają się normalnie i rentują, z wyjątkiem kolei janowskiej. Wprawdzie kolej ta jest własnością akcyjnego Towarzystwa, lecz z uwagi, że największy udział w niem ma właśnie Bank hipoteczny, nie powinna być dlań obojętną kwestya podniesienia rentowności tej kolei. A stałoby się to przez przedłużenie linii z Janowa do Jaworowa lub nawet dalej przez Krakowiec do Radymna lub Jarosława. Wątpliwości co do tego, czy linia ta rentowałaby się, są nieuzasadnione. Przedłużenie kolei z Janowa do Jaworowa, względnie dalej, nie tylko opłacałoby się samo przez się, lecz podniosłoby także znacznie rentowność linii Lwów-Janów.

Linia ta bowiem połączyłaby bezpośrednio ze stolicą kraju miasto powiatowe Jaworów, liczące dziś około 11.000 mieszkańców, siedzibę różnych władz i znacznego oddziału wojska, dziś oddalone od najbliższej stacji kolejowej w Sądowej Wiszni o dwadzieścia kilka kilometrów. Do obszaru eksploatacyjnego tej linii, należałaby zwłaszcza wielka przestrzeń kraju, leżąca na północ od projektowanej kolei Janów-Jaworów-Jarosław, znacznie oddalona od kolei jarosławsko-sokalskiej a pozbawiona zupełnie dogodnej komunikacji. Zaludnienie powiatów, któreby nowa linia przecięła, jest wcale znaczne; wynosi bowiem przeciętnie 90 osób na km².

Okolice tamtejsza, jakkolwiek nie należy do bardzo urodzajnych, wywozi jednak do Lwowa kartofle, zboże, mąkę i znaczną ilość ryb, gospodarstwo rybne bowiem kwitnie w tych stronach. Bardzo znaczny jest wywóz drzewa, tak opałowego jak i budulecu. Powiaty te bowiem są wcale lesiste i tak wedle tabel statystycznych powiaty sądowe Janów, Jaworów, Krakowiec, Radymno, Jarosław, liczą od 20 do 30 proc. lasu ze swego ogólnego obszaru. Nie małym jest również wywóz wapnia i kamienia budowlanego.

Wszystkie te transporty ściągają na siebie nowa linia. Dziś natomiast, mało kto przy przewozie wyżej wymienionych produktów, posługuje się koleją janowską. Tak np. woźnicy pod uwagę eksport drzewa z Jaworowa i okolicy. Woźnicy jaworowscy, którym kolej janowska, po części przynajmniej robi konkurencyę, usiłują ją zwalczyć w ten sposób, że żądają za dowiezienie np. fury drzewa do stacji w Janowie nie wiele mniej, jak wprost do Lwowa. Jeżeli więc wysyłający ma opłacić wysokie koszty przewozu furą do Janowa, następnie przeladowanie i koszt przewozu koleją, woli raczej drzewo furą wprost do Lwowa odstawić. Tak samo ma się rzecz co do przewozu trzody chlewnej, na którą odbywają się tu liczne i ożywione jarmarki, tak samo co do plodów rolniczych.

Lecz jeszcze jedna okoliczność wpłynęłaby dodatnio na rentowność projektowanej kolei. Na linii tej leżałoby źródłowisko siarczane Szkoło, z zakładem leczniczym dla wojska. Przez połączenie kolejowe miejscowość ta, dziś mało znana, mogłaby się bardzo podnieść, a napływ kuracuzów byłby znaczny. Nie ulega też wątpliwości, że mogłby się rozwinąć silny ruch wycieczkowy ze Lwowa do Szkoła, czego dowodem Janów. Miejscowość ta bowiem w nader malowniczej okolicy, wśród lasów szpilkowych położona, ma wszelkie warunki, aby stać się jednym z ulubionych miejsc wycieczkowych dla lwowian.

Nie wspominałem tu o tem jeszcze, że gdyby kiedyś projektowaną kolej przedłużono z Jaworowa przez Krakowiec do Radymna lub Jarosława, przecięła by ona lesistą okolicę, skąd już dziś mimo utrudnionej komunikacji, wywożą wiele drzewa do Sannu i spławiają je następnie do Wisły. Projektowana kolej objęła by nie tylko dotychczasowy transport drzewa do Sannu, ale zwiększyła by go znacznie.

Na razie chodzi jednak tylko o budowę linii Janów-Jaworów, a jak z powyższych uwag wynika, budowa tej kolei nie byłaby przeciwną interesom Banku.

A mógłby Bank hip. przedsięwzięcie to tem łatwiej urzeczywistnić z uwagi, że Rada powiatowa janowska obiecuje w tej sprawie swą pomoc, a nawet bardzo hojną subwencję na budowę kolei deklaruje; niewątpliwie rząd, Wydział krajowy, właściciele większych posiadłości, które nowa kolej przecięłaby, wreszcie gminy, w tej sprawie interesowane, (szczególnie miasto Jaworów) dopomogą również do zrealizowania projektu budowy.

Przeprowadzeniem więc do skutku budowy kolei Janów-Jaworów, Bank hipoteczny i swoim interesem d. brzeby się przysłużył i zdobyłby sobie wielką zasługę wobec uboższego powiatu jaworowskiego, który dziś pod względem komunikacyjnym tak bardzo jest zaniedbany.

Ubezpieczenie od bezrobocia.

Wielka Rada kantonu Bazyleja-miasto, znaczną większością głosów z końcem ubiegłego miesiąca, przyjęła przedłożony jej przed dwoma jeszcze laty projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników na wypadek, gdy bez własnej winy są pozbawieni pracy i zarobku. Ten rodzaj asekuracji robotniczej, nigdzie dotąd na szerszą skalę nie wprowadzony w życie, mimo, że w ostatnich latach omawiano go w rozmaitych krajach szeroko, jako konieczne uzupełnienie ubezpieczeń robotniczych wogóle, kanton szwajcarski urządził w formie następującej:

Ustawie podlegać ma około 15.000 robotników i robotnic, przeważnie robotnicy budowlani i ziemni, nadto wszyscy, których obowiązuje związkowa ustawa fabryczna z r. 1877, o ile ich płaca roczna nie przewyższa sumy 1800 franków. Ubezpieczonych dzieli się podług stopnia prawdopodobieństwa dla dotknięcia ich mogącego bezrobocia na cztery grupy, niejako klasy niebezpieczeństwa. Obok tych grup istnieją cztery klasy płac, zestawione podług wysokości zarobków tygodniowych. Grupa i klasa płacy decyduje o wysokości tygodniowej wkładki, którą robotnik uiszczają ma zakładowi ubezpieczeń. Wkładka ta wynosi od 2 1/2 do 50 centimów maximum. Także pracodawcy płacili mają za każdego robotnika na rzecz zakładu wkładki, stosownie do grupy, do jakiej robotnik należy (w dwóch pierwszych grupach po 10, w trzeciej i czwartej po 20 cent. tygodniowo), bez względu na wysokość płacy. Tym sposobem, jak obliczono, kasa ubezpieczeń otrzymywać będzie corocznie 87.000 fr. od ubezpieczonych robotników, 63.000 fr. od pracodawców, nadto zaś 30.000 fr. tytułem subwencji państwowej. Państwo bierze również na siebie koszt urzędzenia i administracji zakładu, które mniej więcej wyniosą 15.000 fr. rocznie.

Korzystać z kasy — na wypadek pozbawienia pracy — może każdy robotnik ubezpieczony, jeśli przynajmniej przez jeden rok w Bazylei pracował i w ciągu sześciu miesięcy regularnie uiszczal premie. W takim razie kasa wypłaca ubezpieczonemu — najdłużej przez 70 dni w roku — codziennie wsparcie wysokości 70 ct. do 2 franków, stosownie do sumy wpłaconych premij i liczby członków rodziny owego robotnika. O wsparciach tych nie ma mowy, jeśli robotnik utracił pracę skutkiem zmywu, dobrowolnego porzucenia roboty, jeśli z własnej winy wydalony został z przedsiębiorstwa, w którym był zajęty, lub jeśli ofiarowanej mu pracy bez słusznego powodu nie przyjął.

Nadzór nad zakładem ubezpieczeń sprawuje komisya, do której wybierają ubezpieczeni robotnicy pięciu, pracodawcy trzech członków, podczas gdy przewodniczącego i zarazem dziewiątego członka komisji mianuje rząd. Oprócz nadzoru przysługuje tej komisji prawo rozstrzygania sporów, wynikających z asekuracyjnego stosunku robotników i pracodawców do zakładu (obowiązek uiszczania premij, rozszczenia wsparcia itp.).

Na podstawie obliczeń statystycznych przewidziano, że zakład bazylejski będzie musiał wypłacać rocznie tytułem wsparcia około 163.500 fr., a gdy dochody roczne zakładu wyniosą w przybliżeniu 180.000 fr., przeto pozostanie jeszcze nadwyżka dochodów kilkunastu tysięcy fr. Oczywiście, są to obliczenia apriorystyczne, którym faktyczny rozwój zakładu bardzo łatwo może kłamać w obu kierunkach, a najprawdopodobniej optymizmowi przytrze nieco rogów. W każdym razie ten eksperyment szwajcarski budzi nietylko w Szwajcaryi wielkie zainteresowanie. Ustawa, o której mówimy, jeśli nie będzie jeszcze oddana do referendum, lub jeśli w głosowaniu ludowem większością zostanie przyjęta, wejdzie w życie z dniem 1 maja 1900 roku.

Jeszcze kilka reminiscencyj z podróży z Borysławia do Schodnicy.*)

Co to może postęp czasu! Przed niewiele laty jeszcze najryzykowniejszy publicysta nie byłby się odważył przewodniczyć czytelnikowi w drodze z Borysławia do Schodnicy, ze względu na własne swoje bezpieczeństwo, dziś tej roli podejmuje się kobieta i prowadzi go biały gościńcem, wijącym się jak srebrna wstęga wśród szpilkowych lasów, to toczącym się od Borysławia ku Mraźnicy prościutko, jak podłoga kęgielni, to pnącym się na „Dziąło“ wysoką ślimacznicę o kilku bystrych skrętach, to znów spacującym łagodnie ku Schodnicy.

Dawniej tak nie było! Słyszałem, że kto przed kilku laty wybierał się w te strony, szczególnie w zimie, kiedy śnieg zasypał parowy i przyprószył wyboje, ślubował Niebu ofiarę, jeśli udałoby mu się szczęśliwie powrócić do domu. Nie wiem zresztą, czy były tam jakie ofiary w życiu ludzkim, ale to pewna, że każdorazową taką wyprawę opłacano połamaniem sań lub wozu, lub okaleczeniem koni.

Nie potrzeba już może dodawać, że o przewozie tą drogą jakiegokolwiek ciężarów nie było nawet mowy, więc nieraz z powodu braku zbiorników, nie pompowano z szybów ropy przez kilka miesięcy.

Dziś przemieszczenie ropy ze Schodnicy do Borysławia nie przedstawia żadnych trudności, bo dał

jej przeprowadzenia urządzono 2 rurociągi na przestrzeni 15 km.

Nie wynika z tego bynajmniej, że te rurociągi stanowią jedyny tylko środek komunikacji dla surowca.

Że tak nie jest, świadczy wygodny gościńcem, po którym bezustannie, dniem i nocą wloką się olbrzymie wozy, to naładowane węzłem, to napiętrzone potluszczone beczki ropy, a na nich na wpół siedząc, na wpół leżąc, jedzie woźnica o cerze nie jaśniejszej, jak jego towar, pykając krótką fajeczkę lub żując tytoń. Na Dziąle wszystkie te wózki zatrzymują się, a ich właściciele znikają w czeluściach karczmy, której białe mury widoczne już z ostatniego skrętu serpentyny, tem są dla jadącego w te strony, czem zielone gaje oraz dla podróżujących przez piaski pustyni. Stąd jeszcze parę kroków i oto widać już Schodnicę.

Mnie się zdaje, że nie ma nikogo, który w podróży po miastach Galicyi zjechawszy w te strony, nie doznałby jakiegoś dziwnie błędnego uczucia.

Setki i setki wysokich wież występuje z ciemnego tła szpilkowych lasów, malejąc coraz to bardziej w perspektywie i ginąc daleko gdzieś aż pod granicą Kropiwnika i Opaki. Wśród nich rozrzucone tu i ówdzie bieleją domki, budowane po większej części w jakimś specjalnym schodnickim stylu i wije się szeroka droga, po której jak mrówki przemijają się tam i napowrót postacie. Wieczorem krajobraz ten nabiera tyle uroku, że trudno oderwać od niego uwagi.

Cała Schodnica wygląda wówczas jak zaczarowana kraina z bajki. Na wieżach wiertniczych kołyszą się duże elektryczne, lukowe lampy jak księżycy.

Pod niemi ziemia płynie srebrem aż pod stępy lasów, iskrzących się od brzegów jak szereg bożych drzewek, powiązanych wieńcami z srebrnych drucików, migocącymi za każdym powiewem wiatru. Tylko domki białe majaceją na wzgórzach jak pokutujące duchy.

Tymczasem gościńcem opada coraz to niżej i wtacza się nagle w sam środek Schodnicy. Tu kończy się już jego wolność! Na wzdłuż i wszerz powiązane go ciężkimi żelaznymi rurami, nad nim przeprowadzono co kilka kroków transmisyse pompowe, odpowiadające sobie wzajemnie głośnie skrzypieniem, przytłumianem w dzień gorączką ruchu, a w nocy podobnem do monotonnej skargi, której nikt nie słucha. Zdaje mi się, że te transmisyse pompujące ropę z 20 szybów nie spoczywają ani na chwilę; ciągle więc to samo słychać skrzypienie i zawsze tę samą, nieutuloną skargę.

W południe i nad wieczorem odzywają się znów równocześnie ze wszystkich stron szyby wiertnicze, a głos ten podobny do świstu lokomotywy płynie powietrzem i topi się dopiero w odległości kilku mil wokół.

Na to hasło zaludniać się poczynają kramiki i zapelniać szynkowalnie, ulice roją się jak mrówce; drogi od niebieskich robotniczych bluzek, słychać wesołe rozmowy, nawoływania, śmiechy, aż znów takie samo hasło wyrzucone z piersi pięćdziesięciu szybów nie poloży wszystkiemu kresu.

Śmiesznie pomyśleć, że ta cała gorączka przemysłowa, ten cały ruch, przynoszący milionowe dochody, ten ruch tak różny od ruchu większej części naszych galicyjskich miasteczek, których środowiskiem przemysłu jest stragan przekupnia, ma swoje źródła w... żydowskiej cysternie. Była to studnia głęboka na parę sążni, z której za pewną opłatą wybierano maź do smarowania wozów. Widać, że właściciel ciągnął stąd jakieś zyski, skoro niebawem wykopano drugą, taką studnię o głębokości trzydziestu kilku sążni, wydająca dziennie około piętnaście baryłek tej „mazi“.

Odtąd znachodziło się coraz to więcej takich przedsiębiorców na małą skalę, doznających już wówczas zmienności losu i ich właśnie uważać należy jako tych, którzy dali impuls do pracy w tym kierunku. Właściwie zaczynają się dzieje Schodnicy od pierwszego wiercenia w r. 1872, które miało dać ówczesnemu właścicielowi Schodnicy, księciu Schwarzbürg-Sonderhausen, blisko trzysta tysięcy zlr. rocznego dochodu. Niebawem przeszła Schodnica na własność ks. Adama Lubomirskiego, na którego terenach rozpoczął pracę p. Szczepanowski. Od tej pory rośnie z dniem niemal każdym ruch przemysłowy, powstaje cały szereg nowych szybów, znacząc nową erę w dziejach naszego przemysłu naftowego, którego rozwój mieli sposobność poznać niedawno czytelnicy naszego czasopisma z ust tego, co mrówczą pracą całego swego życia wzbił przemysł ten na wyżynę, na której widzimy go obecnie.

Dziś znają nas w tej mierze i już daleko za granicą, dziś naszego robotnika powołują do Kanady, chociaż i w Galicyi dobrze jest płatny, może bowiem zarobić do stu kilkunastu zlr. miesięcznie.

Wzmaga się więc dobrobyt jednostek, a z nim dobrobyt ogółu i rozwój gospodarstwa krajowego, co zrozumieć tem łatwiej, jeśli zochcemy zważyć, że wielka część kapitału obcego, krajowego i dochodu z ropy, pozostaje w rękach robotników i właścicieli gruntów.

Nie dziw więc, że ta praca, która werbuje w swoje szeregi wszystkie warstwy społeczeństwa, bo wszystkich ich potrzeba, choć ciężka nie przynębia robotnika, ale owszem, wkłada mu w usta piosnkę zadowolenia, a może nawet i szczęścia, piosnkę tak mało gdzie u nas słyszana.

Witold S.

*) Patrz artykuł w ur. 286 p. t. „Z Borysławia do Schodnicy“.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 6, 7 i 8 grudnia br.: Beicher Jakób, żołnierz 21 lat, tyfus. — Hladyński Marcin, żołnierz, 24 lat, tyfus — Danyluk Atanas, żołnierz, lat 21, udar serca. — Dr. Spolka Franciszek, b. prezydent Izby deputowanych, 89 lat, uwiad starczy. — Horymica Adolf, tokarz kolejowy, 18 lat, gruźlica płuc. — Schacht Ozyasz, faktor, 47 lat, zapalenie otrzewnej — Nowakowski Adolf, stolarz, 52 lat, rozmięczenie mózgu. — Marz Wojciech, zebrał, 70 lat, gruźlica płuc. — Schwarz Estera, 70 lat, uwiad starczy. — Lewandowicz Stefan, syn furmana, 19 miesięcy, zapalenie płuc. — Fuchs Emilia, córka lampiarza, 6 miesięcy, niezbyt jelit — Janikowski Józef, 26 lat, zapalenie płuc. — Platz Szymon, b. szynkarz, 77 lat, udar mózgowy — Lewicka Irena, córka urzędnika skarbowego, lat 3 1/2, Ehasiewicz Tekla, 51 lat, gruźlica płuc. — Naworol Anna, wdowa po malarzu, 28 lat, gruźlica płuc. — Prossowicz Marya, zarobnica, 27 lat, gruźlica. — Jancz Wincenty, emerytowany oficer, 71 lat, udar mózgowy. — Pankiewicz Ludwika, córka stolara, 3 miesiące, zanik dziecięcy. Razem 19 osób.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 10 grudnia.

Tendencja słabsza skutkiem realizacji i wobec stosunków międzyrodowego targu pieniężnego.

Berlin, 10 grudnia. Przy zaniknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 235 40, Staatsbahny 138 60, Lombardy 31 50, Austr. złota renta 100 90, Austr. srebrna renta 99 75, Węg. złota renta 100 25, Disconto Comandit 193 10, Laura 254 10, Bochumer 262 40, Harpener 203 50, Kolej Ostprussien 89 50, Kolej Mittelmeer 103 —, Kolej Meridional 135 90, Kolej Henry 114 80, Renta włoska 94 30, Południowa 32 41, Mławka —, Turki 123 50, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto —, Austr. renta papierowa —, Bustiehrudery 310 50, Austr. banknoty 169 85, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (dlugie) 169 30, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169 20, na Paryż (krótkie) 80 50, na Amsterdam 168 10, na Londyn długie 20 31 i krótkie 20 42. Silne.

Budapeszt, 10 grudnia. Wczoraj gieł. Austr. kred 377 40 Węg. bank kred 378 50, Węg. bank eskonto 252 25, Węg. bank hipoteczny 238 —, Węg. renta koronowa 95 —, Rinnamuranta 332 —, Węg. 4-proc. renta 116 25, Węg. bank dla przem. i handlu 98 —, Staatsbahny 254 50, Koleje uliczne 342 —, Kol. południowa 250 —, Węg. poz. premiova 159 50, Austr. renta koronowa 99 25, Elektr. kol. uliczne 152 —, Ginz & Co. 1690, Sulgotarjauer 210 —, Austr. złota renta 116 50. Akcje elektr. 139 50

Frankfurt, 10 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 233 60, Staatsbahny 138 60, Lombardy 31 60, Alpy 275 80, Austriacka renta papierowa 98 80, Austr. srebrna renta 98 30, Austr. złota renta 98 60, Węgierska złota renta 97 70 Unifonbanki —, Akcje elektr. 145 40 Kolej półn.-zach. — Usposobienie spokojne.

Paryż, 10 grudnia. Wczor. giełda Cred foncier 739 —, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 84 —, Grecka pożyczka 203 —, proc. hiszpańskie Extérieurs 68 —. Usposobienie słabe.

Berlin, 10 grudnia. Wczor. giełda wieczor. (Nachboerse) Kredyty 234 —, Staatsbahny 135 60 Lombardy 31 60, Rosyjskie banknoty (kasa) 216 45, Ros. banknoty (akt.) —, Disconto Comandit 193 —. Usposobienie spokojne

Hamburg, 10 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 235 60 Lombardy 31 50, Staatsbahny 138 50 Austr. złota renta 98 20, Węgierska złota renta 97 50 Srebro 80 15 żądano —, płacono. Srebrna renta 98 30, Włoskie 93 90. Losy z 60 r. 143 —. Usposobienie wzmożnione.

Targ zbożowy i towarowy.

Budapeszt, 10 grudnia. Pšenica na kwiecień 1900 r. 7 95 do 7 96, żyto na kwiecień 6 45 do 6 46, owies na kwiecień 1900 r. 5 08 do 5 10, kukurydza na maj 1900 r. 4 99 do 5 01, rzepak na sierpień 1900 r. 11 80 do 11 90.

Wiedeń, 10 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszej giełdzie sprzedawano:

Pšenica na wiosnę 8 14 do 8 10, żyto na wiosnę 6 79 do 6 75, owies na wiosnę 5 38 do 5 39, kukurydza na maj czerwiec 5 30 do 5 26, 5 27, rzepak na sierpień wrzesień 11 90 do 12 —.

Wiedeń, 10 grudnia. Cukier (tend. spokojna) 12 05. Nafta galic. niezmiennona. Spirytus niezmienniony 19 10—19 40.

Hamburg, 10 grudnia. Kawa Rio loco ordyn. 30 do 33, prawdziwa ordyn. 34 do 36, dobra 37 do 39, Santos Good na grudzień 32 50, na marzec 33 25, na maj 33 75, na wrzesień 34 75 placy.

Havre, 10 grudnia. Kawa Santos Good Average na grudzień 39 —, na kwiecień 40 —.

Berlin, 10 grudnia. Banknoty austr. 169 40. Spirytus 47 40.

Frankfurt, 10 grudnia. Kredyty austriackie 235 60. Staatsbahny 138 60. Laura 254 —.

Berlin, 9 grudnia. Mocna tendencja na targu nasion utrzymała się, zwłaszcza dla konicyzny czerwonej, której ceny i w Ameryce się podniosły o kilka marek. Obroty konicyzną czerwoną co prawda nie były w ostatnim czasie bardzo znaczne, z powodu właśnie wysokich cen. Konicyzna biała poszukiwana była w gatunku wyborowym, a szwedzka i żółta nie wykazały żadnej zmiany pod względem ceny. Tymotka w lepszym gatunku podniosła się w cenie wskutek wyższych notowań amerykańskich. W warunkach handlu trawami nie zaszła żadna zmiana. Notujemy: konicyzna czerwona m. 64—72, amerykańska m. 42—47, biała m. 35—38, szwedzka m. 49—75, żółta m. 15—22, inkarnatka m. 28—30, tymotka m. 17—24, wszystko za 50 kilo.

Batum, 9 grudnia. Wyższe notowania na naftowych targach krajowych i zagranicznych wzmożyły jeszcze nastroj tutejszego targu. Transakcje dokonywały się w niniejszym tygodniu po wyższych cenach. Produkt z późniejszą dostawą był poszukiwany. Wskutek ustania nawigacji nie ma widoków na większe dowozy. Płacono za gotowy towar 37—38 k. za pud.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor

Stanisław Kossowski.

Drukarnia „Słowa Polskiego“ we Lwowie

Chorażczyzna 17-19, Dom naftowy,

polecza Szanownym Właścicielom kamienie napisy

Zaraz do wynajęcia

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Dnia 9 grudnia 1899 r.

Ogólny dług państwa.

Table with 2 columns: type of bond (renta papierowa, renta srebrna, etc.) and price (placy). Includes entries for 1854, 1860, 1864 bonds.

Dług państwa krajów w Radzie państwa reprezentowanych.

Table with 2 columns: country/type of bond and price. Includes Austria, Hungary, and Prussia.

Obligacje kolejowe.

Table with 2 columns: railway company/bond name and price. Includes Albrecht, Cesarska, and Karol Ludwika.

Obligacje pierwszeństwa (kolejowe).

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Albrecht, Bukowina, and Karol Ludwika.

Dług państwa krajów korony węgierskiej.

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Węg. złota renta, Węg. w wal. kor., etc.

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Węg. bl. opr. regulacyjny, Węg. w wal. kor., etc.

Inne publiczne pożyczki.

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Aust. kraj. banknoty, Bukowina, etc.

Listy zastawne. Oblig. hipot. i listy dłużne (za 100 zł. Nom.).

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Aust. sakt. kred. ziem., Bukowina, etc.

Obligacje z prawem pierwszeństwa

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Kol. lwów-Czer.-Jassy, Kol. lwów-Czer., etc.

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Węg. kol. okr. 1870, Węg. kol. okr. 1878, etc.

Akcyje banków (za sztukę).

Table with 2 columns: bank name and price. Includes Banko Anglo austr., Pest. banko handl., etc.

Akcyje przedsiębiorstw transportowych.

Table with 2 columns: company name and price. Includes Bankow. kol. lok. (nie pierw.), Kolej półn.-cz., etc.

Akcyje przedsiębiorstw przemysłowych.

Table with 2 columns: company name and price. Includes Galic. karpac. naft. towar., Austr. Tow. gorniczo Alpin, etc.

Losy (za sztukę).

Table with 2 columns: bond name and price. Includes Budapeszteńskie, Zakt. kred. dla b. i p., etc.

Michał Maryan Winiarski.

PANI LENA.

Z cyklu p. t.:

„W półświecie buduaru“.

Nagle w salonie rozległy się rzęsiste oklaski. Tak nagradzano barytona, który odśpiewawszy kilka pieśni, schodził z estrady, dumny, uśmiechnięty i szczęśliwy. Niestrudzony jednakże gospodarz wytrzymał gdzieś jeszcze jakiegoś skrzypka. Skrzypek się prosił, śmiał, wymawiał — nic nie pomogło. Jakaś letnia akompaniorka siadła do fortepianu, skrzypek zrobił minę męczennika, który się poświęca dla ogółu i po chwili powietrze zaczęły rozdzierać ostre tym razem i fałszywe miejscami tony „Mazurka“ Wieniawskiego. Pani Lena przybrała wyraz zniechęcenia i patrzyła w stronę skrzypka, który przybierał minę coraz bardziej rozanieloną tak, jak patrzy dłużnik na wierzyciela, gdy mu ten nad uszyna zaszeleści niezapłaconymi weksłami.

Skrzypek tymczasem wygrywał swoją sztukę zapamiętałe, goście, ziewając, wyczekiwali końca, pani Lena uderzała nerwowo i z przyspieszoną chyżością wachlarzem po rozwiewnych koronkach swej sukni, aż wrzesze wybuchła:

— Niech pana nie zdziwi zbyt, co powiem... miewam czasem nagłe i ekscentryczne pomysły, które jednakże lubię przeprowadzać — d. najdrobniej-

szych szczegółów. Już widoku skrzypiec nie znoszę na oczy, a do tego fałszywie dobowane z nich tony, doprowadzają mnie do rozpacz. Każdy taki ton chwytą niby szczypekkiem kolejno wszystkie moje nerwy i szarpie nimi do niemożliwości... nie mogłabym tu już ani chwili dłużej pozostać... za chwilę opuszczam rant, czy pan słyzy?!

Znaczyło to tyle, że za chwilę pożegnani panią Lenę. Popatrzyłem więc na nią pytając i smutnie jak małe, któremu bez powodu każą porzucić zabawę. Uśmiechnęła się nieznacznie i szybko dodała:

— Ale nie sama, broń Boże, wcale nie sama... zabieram kogoś z sobą...

— No, tak — odrzekłem z miną niepokojoną — rozumiem... zabiera pani ze sobą swą towarzyszkę, to usobienie apaty i splenu, z której ust dotąd nie słyszałem wymówionego ani jednego słowa!

— Ach, towarzyszkę, jak pan powiada, a właściwie kuzynkę swoją drogą (kuzynce posłałem w tej chwili pelen szacunku ukłon, zdawała go się nie widzieć), ale zabieram kogoś jeszcze trzeciego, kogoś, kogo nie chcę tu pozostawić na pastwę jasných aniołów... czy już pan wie, kogo... no, pana... — dokończyła jakby z wysiłkiem, poczem porzuciła mię, podchodząc ku gospodarzowi, który się właśnie nawinał. Przyłączyła się do nich i wymownie milcząca wciąż kuzynka.

Oparłem się o ramę okna. Tak fantastycznie i stanowczo postawiony przez panią Lenę, nagle program dalszego wieczoru, oszłomil mię na chwilę. Przed oczyma majaczyły mi czarne fraki i barwne toalety pań, z których się wychylały kuszące i wabiące szyje i obnażone ręce, krągłe, tożzone i ciepłe. Wkrótce i te znikły, a pozostały tylko latające mi

przed oczyma i przybierające postać świetlistych owadów kuszące wyrazy pani Leny: „Wracam do siebie, ale nie sama, zabieram jeszcze kogoś z sobą.“

Do uszu moich doleciały naraz słowa, wymawiane przez nią do gospodarza:

— Przecie pan mi tego za złe nie weźmie — pan widzi, że muszę... muszę!...

Zgnębiony gospodarz coś przedkładał, prosił, mówił o nieudaniu się kolacy, gdy zabraknie na niej tak wspaniałego kwiatu — pani Lena była głucha i stanowcza.

— Przecie pan mnie rozumie... mam taką mi-grenę... toby było po nad moje siły!... Do widzenia!...

Gospodarz zwyciężony, skłonił się z rozpazą, ucałował jej ręce i znikł. Pospieszył do gości, aby nie zwracał powszechnej uwagi na opuszczenie rantu przez panią Lenę. Właśnie zmierzająca ku wyjściu. Było zupełnie wolne. Skinęła ku mnie. W ślad za nią posuwała się nieodstępna i wiecznie mileżąca towarzyszką. Ogół gości jakoś wyjątkowo rzeczywiście nie zwracał uwagi na ten odwrót.

Poszedłem za głosem rozkosznego przeznaczenia.

— Otóż jesteście na miejscu — mówiła pani Lena, wysiadając pospiesznie pierwsza z powozu, który nas przywiózł przed jej willę. W okolo nas była usypiająca cisza późnego, zimowego wieczoru. Willa stała osamotniona w odległej dzielnicy miasta, a dwa jej skrzydła oświeżone rysowały się niewyraźnie na tle nocy bezksiężycowej i chmurnej.

(C. d. n.)